

Masa krytyczna



Zaczęło się. Pierwszym efektem wejścia Polski do Unii są wyjazdy, młodych lekarzy i pielęgniarek za chlebem (patrz: nasz cover – Go west Jacka Szczęsnego i Oli Fandrejewskiej-Tomczyk). I trudno się dziwić lekarzom. O ile w kraju nie mają obecnie żadnych perspektyw, o tyle na Zachodzie mogą liczyć na niezły status materialny, ale przede wszystkim – na stabilizację i przejrzyste reguły gry. Tracimy na tym olbrzymie kwoty, które poszły na ich gruntowne wykształcenie (3,7 biliona zł), ale nie ma sensu się użalać. I tak tracimy ciągle te pieniądze, nie reformując systemu, trzymając sfrustrowanych, tragicznie nisko wynagradzanych lekarzy. Wyjazdy spowodują, że bardziej będą doceniani ci, którzy zostaną. A z czasem ci, którzy teraz wybierają medyczną emigrację, pewnie wrócą lub odnowią kontakty z kolegami w kraju, wnosząc ożywczy powiew do naszego medycznego grajdoła.

Bo tutaj na razie wszyscy dyskutują. Niedawno oglądałem wielki *sabat* w programie trzecim TVP. Dziennikarze zwietryli sposób na zarobienie łatwych pieniędzy, spędzili do studia ok. 20 osób, w tym głównie profesorów medycyny, i biegali między nimi z mikrofonami, zadając jakieś ogólnikowe pytania (kiedy będzie lepiej? co zrobić aby było lepiej?), przerywając, biegnąc dalej itd. O korzyściach z takich *dyskusji* dla widza nie warto w ogóle mówić, bo tylko potęgują chaos. A opinie naszych liderów medycyny, sprowadzające się do tego, że mają za mało pieniędzy, a wszystkim winni są politycy, też nie były specjalnie odkrywczyste. Jeśli wszystkim winni są politycy, to elektorat rozliczy ich przy kolejnym rozdaniu wyborczym. Problem tylko w tym, czy nowa ekipa rządząca pozwoli, by karty zaczął rozdawać dr Rynek. Bo na razie sytuacja w polskiej służbie zdrowia przypomina schyłek lat 80. w gospodarce. Kiedy niezadowolenie społeczne przekroczy masę krytyczną, zacznie się pokojowa rewolucja. Kto jednak będzie *medycznym Wałęsą*?

Janusz Michalak
j.michalak@termedia.pl